

Numer brzeski



Płuska pyta: „Kto to?” — To ja! Flit!!! Płuska — „Precz! też się wybrali!”

Brześć n-B.

Nuta: Raz w ciemną noc...

Raz w ciemną noc ktoś puknął w drzwi,
Dobijać jął się gwałtem: —

— „Otworzyć tam, hej, prędzej mi!”

A potem wjechał autem.

I później już przez cały dzień
Trzeszczały w baszcie schody,
Wśród szczeru kół, motoru drzeń
Sapały samochody.

Że baszta biedna — to nie wstyd,

Toć to pluskwiarnia dawna!

Lecz dziś ta baszta (cicho, cyt!)

Jest nawet bardzo sławna.

Pułkownik Kostek w bramie stał,

Milczący i wyniosły,

Kwitował odbiór, raport brał

I „instalował“ posły.

A za nim tuż dyżurny stał

I pendzel miał gotowy

(Ogolić posłom głowy miał —

By ... „włos im nie spadł z głowy“).

Czterdzieści jeden — cztery — sześć

Aut ciągną sznury długie

I z dumą na kraj patrzy Brześć,

Dziś — Wielki Brześć nad Bugiem.

Nie trzeba nazbyt wiele jeść, —

Jeść trzeba raczej mało, —

Bo odkąd modnym stał się Brześć,

Czas przyzwyczajać ciało.

W koszuli też nie trzeba spać,

Lepiej jest spać w ubraniu,

Gdy nocą nagle każą wstać,

Przy nowej „transzy“ braniu.

Dziś jeden wzięty, jutro dwóch...

(Udał się trzeci mostek!)

Nad sejmem czuwa „Dobry Duch“:—

W Brześciu ... — pułkownik Kostek! Este

List małego Józia do
Dziadka

Kohany Dziadku!

Pszepraszam, iż tak długo nie-
pisałem, ale miałem małe nieporo-
zumenie z władzami w szkole. A
było to tak: —

Na lekcji polskiego belfer kazał
nam przygotować „poukut posła“
Niemcewicza; wtedy fstałem i za-
pytałem, czy morze kuturego z Brześ-
cia, a ten idjota tak się obruszył,
że zaczął benzic o jakich „sl ho-
wanych portkach i (pro) konstytu-
cie i zaprowadził mnie do dyr-
ktora w (szarzy półkowniku) który
mi powiedział, że za taki wysta-
pek wobec utrac (szkolnych) mogę
dostać patka gumowy po... a mogę
też równiesz dobrze być zamknięty,

albo wogule mogę zniknąć, czego
i kochanemu dziadkowi z całego serca
rzyczę wnók.

Józio.

P.S. Babci Brygo) gdzie rączki
całuję.

W porządku

— Opowiadają, że mąż twój
ożenił się, licząc na twoje pie-
niądze, potrzebne jemu do spła-
cenia znacznych długów.

— Nieprawda, mogę zape-
wnić, że mąż mój ani myśli re-
gulować swoich długów kawaler-
skich.

Nowoczesny mąż

Pauli Lala:—Janku, twoja żona
zd adza Cię z twoim bratem, idź, zo-
bacz!

Janek (wraca) — Ha! Ha.
a toś się wyśpisał! To nie był mój brat,
tylko twój mąż!

Bajeczki aktualne:

1.

Stykam z pytań się ulewą:

— Czy pan wprawo, czy pan wlewo?

— Panie Em, niechże się dowiem!

Chee pan wiedzieć? Krótko powiem:

Czy pomimo losu chłost

Poлак iść nie może wprost?

2.

Żona b. pos. Witosa doznaje zmartwienia,
Że w spigie „pozwolenstwa“ nie dano grzebienia...

A sąsiad na to: — Kumo zaraz was pocieszę!

— Grzebienia nie potrzeb; tam się brzytwą
czeszel

3.

Zmartwił się pan Antoni w onegdajsze rano,

Że na listę wyborczą jego nie wpisano.

Na to rzece policjant: — Nie robić tu krzyku!

— I bez waści tam będzie dosyć buntowników!

4.

Rzekł Teofil do Antka, stojąc przy bilardzie:

— Ma pan termin wpłacenia, jak widzę w po-
gardzie?

Pan Antoni mu na to, zdziwiony, odpowiedział

— Jakto? przecie wpłaciłem tę kwotę krawcowi?

— Ale nie mniel Teofil rzekł grając do Tuzy:

— Widzę, że pan wprowadza budżetowe luzy!

5.

Rzekł ktoś do biskupa, co samolotem lata:

Widzę, żeś jest radykał, a nie arystokrata!

— Ja? radykał?? proszę odejść, bo wezwę policję!

— Wszak wśród mych „Siczowników“ popieram—
tradycję!

Em.

Pierwsze kroki poborowego

Drużynowy, sprawdzając obecność: — Rekrut
Duda!

Poborowy odzywa się cichym, nieśmiałym gło-
sem: „Jest“.

Drużynowy — Co wy, ofermo jeden, nie
zarłście dziś czy co? Jak drugi raz zawołam
„rekrut Duda“, to jak by w was pieron strzelił,
jakby wam kto w zad szydło wetkał, wrzesz-
czyć — „je“!

Chłopcy i żaby

(Bajeczka)

Przed nowymi wyborami

Rankiem, nocą, wieczorami

Chłopaczki biegali,

Żabek pilnowali...

Jak coś żaba powiedziała,

Nim drapnęła, już „siedziała“!

Jedna z nich, śmielszej natury,

Wystawiwszy łeb do góry,

Przenoświła w te wyrazy:

„Prześcacie! Żle się bawicie,

Wy spełnacie rozkazy, —

— Nam zaś idzie o życie!

I powiedzcie tym z „Góry“,

Że też mamy pazury! Oksywia

**Hej, Sanacja!
rachu, ciach!**

Dzisiaj zabawa u nas „fojna”,
„Uzdrowienie — racjonalna”,
Tu się spirytusem raczą,
Jedzą, piją, — nie nie płacą!
Bawi się tam naszych granda:
Błocio, Miedzio, panna Wanda,
Pije Stasio, pije Józio
I Marychna z piękną buzią.
Hej, Sanacja! rachu, ciach!
Wsuwa, pije, że aż strach!
Ten chce walca, ten znów

polkę,
Błocio znów chce „monopolkę”,
Kazio „prawdomówny pan”
Krzyczy: „w sanacyjny tan”!
Józio woła: „nie wypada”!
Stasio, jak adwokat gada,
Władzio spór rozstrzygnął

cały: —
„Panie kelner, daj gorzałę”!
Hej! Sanacja! rachu, ciach
Hula! pije, że aż strach!
Przetańczyli — przepłukali,
Błocio krzyczy: „Sypać dalej,
Ta dziewczeczka będzie moja,
Bierście każdy girlę swoją!
Wszak z nas floty nikt nie traci,
Znajdzie się ten, co zapłaci!
A więc chłopcy, nużę, żwawo,
Jeden wlewo, drugi wprawo”!
Hej! Sanacja! rachu, ciach!
Hula, pije, że aż strach!

Z braku miejsca, dane
o premjach, które przydzie-
lić będziemy w grudniu r. b.,
podamy w następnym numerze.
Redakcja

Obłudnym

Nie szarpacie honoru narodu!
Wara od sere i dusi!
Na waszych zamiarach prze-
Naród się poznał już. wrotu
Od zasad prądziadów waral
Od świętych uczuć precz!
Bo w sercach ukryta wiara
Narodu „to wielka rzecz”!
Hasła obłudnie głosicie:
Równość, braterstwo, Bóg...
Lecz Boga się nie boicie,
A prawa — każdy z was wróg!
Nie szarpacie honoru Narodu!
Nie szarpacie na miły Bóg!
— Nosicie sztandar przewrotu,
A ładu — każdy z was wróg!

A. K.

Car i Temida

„I ta baszta, chociaż niska,
Choć uboga, przecież bliska.
Dla obcego i dla swego,
Jest tu miejsce dla każdego!
I „Polonia Restututa”
W ciasnej celce jest przykuta;
Teraz pono kolej idzie,
Miejsce zrobić i Temidzie,
Bowiem wiedzieć to się przyda:
Gdy jest Car — zbędna Temida?”

Ren

Nieporozumienie

Strzelec (przybyły z provin-
cji) — Jakimi ulicami mam
iść, ażeby się dostać na ulicę
Śliską?

Posterunkowy (wyliczając) —
Marszałkowska, Prózna, Bagno...
Strzelec — Ej, bo uderzył!

Duch czasu

Gwałt, rejewach, zamęt hałas, pisk...
Jęk, rozpacz, zamieszanie...
Kolby przez tch, lub gumą w pysk,
To nocne „oczyszczanie”!
A później autem w siną dal,
Gdzie twierdzą szare waty,
(Przy skroni zimnej lufy stal), —
„Regime” jest to wspaniałe!
Mkną czarne auta, rączo mkną,
Wysmukłe mkną Packardy,
I ciała ludzkie febrą drżą
W „opieku” rączkach twardych...
W Bug, za Bug, niech żyje maj!
Na długi w turmie post...
I coraz częściej patrzy kraj, —
Na trzeci patrzy most.

Na rozdrożu

Która z dróg jest bez wyboi?
Drogowskaz tam już nie stoi.
Wlewo? ciemno, mgła, zawieje,
Wprawo? pyłem w oczy sieje,
Prosto? Droga poorana,
Wstecz? wyrwami jest usiana.
Iść na przelaj? same głązy,
Więc też w kółko depeczę, łażę.

Tak i w naszej Pospolitej
Nie wytknięte drogowskazy,
• Niemasz drogi równej, bitej,
Lecz bajory, wyrwy, głązyl...

Cudowny środek

— Mówisz, że doktor P. żonę
twoją uleczył gruntownie z eho-
roby nerwów. Cóż za cudow-
ny środek jej przepisał?

— Powiedział tylko, że ner-
wy i nerwowość są oznakami
starości.

**Dla naszych Czytelników po ulgowej cenie
administracja wysyła po otrzymaniu należności
w markach pocztowych lub na P.K.O. Nr. 11001**

- 1) Wielką szopkę pomajową
 - 2) Białki sanacyjne
 - 3) Jaki i gdzie spędzić wakacje
 - 4) Album sterylów nawy R. P. (zamiast zł. 50)
 - 5) Marsz wyzwolenia (pamiątkowa ilustracja art. mal. St. Bagieńskiego)
- cena
zł. 1.50
" 1.00
" 2.50
" 20.00
" 1.00

UKŁUCIA *

W związku ze zbliżającymi się wyborami,
Klub — B.B. uruchomił kursy przysposobienia
fizycznego dla swych agitatorów, powierzając
jego kierownictwo utalentowanym: b. posłom Idzi-
kowiakiemu i Dobrzańskiemu oraz prezesowi bo-
jówki B. B. S., Łokietkowi.

Podobno ci z b. posłów, którym nakazano
odebrać pozwolenie na broń, będą jednak mogli
otrzymać je z powrotem, o ile zdołają wylegity-
mować się przynależnością do B. B., lub B. B. S.,
względnie kartą polecającą p. „pulkownika”
Łokietka.

W związku z aferą słynnego maga satanisty,
Czyńskiego, nie zdołano jeszcze wyświecić, czy
Bałamet - Czyński złożył i prowadził również
jatkę z ludzkim mięsem na wzór posiadanej
przez niego podczas okupacji niemieckiej jatki
z końskim mięsem przy ulicy Kruczej.

Mówią, że Wieniawa posłał sekundantów
wiceprezydentowi miasta Warszawy, Szpotkańskie
mu (Powód — projekt prohibicji).

Podobno Polska, pragnąc uczynić zadość żą-
daniami Treviranusa, postawi na obecnej sesji Li-
gi Narodów wniosek o przemianowanie Saksonji
na Pomorze.

Dowiadujemy się, że w związku z znanym
rygoryzmem w Min. Skarbu, gdzie na podania
i listy odpowiadają najprędzej po upływie 2 ty-
godni, oraz w M. S. Wew., gdzie we wszystkich
sprawach przedewszystkiem żądają skasowania
marki stemplowej, — na wypowiedzenie przez
„stronę” „na zdrowie” w razie kichnięcia pana
urzędnika, — w Min. Skarbu „dziękuję” mówią
dopiero po upływie 2 tygodni, zaś w M. S. W. po
przedłożeniu skasowanej marki stemplowej na
pisemnem przez „stronę” złożonem podaniu, w któ-
rem dokładnie mają być podane generalja „stro-
ny” oraz pana urzędnika, który kichnął, czas
i okoliczność wypowiedzenia „na zdrowie”, oraz,
zależnie od stanowiska lub rangi, prosba wzglę-
dnie życzenie usłyszenia słowa „dziękuję”.

*) Zajęte w Nr. 43 „Żółtej Muchy”, a decyzją Sądu Okrę-
gowego, Wydz. VIII. K., wyeliminowane z pod konfiskaty.

Pan Wlej-Wstawiański mówi

Dawno już nie rozmawiałem z wami, kochani Czytelnicy, ale jestem teraz bardzo zajęty, jak nigdy dotąd. Po ukazaniu się na widowni naszego życia politycznego Brześcia n/B., stało się dla mnie oczywiste, że tylko po stronie B.B. jest siła, a zatem prawo i słusność, a dla mnie możliwość utrzymania swej egzystencji oraz koniecznego zwilżenia mego wiecznie spragnionego gardziółka.

Szczególniej w ostatnich dniach zwalili mi podłą robotę: — jestem zajęty w DYWERSJI, t. j. usuwam zasiedziały i prawowiernych członków władz „Str. Ciałopskiego“, „Piasta“ „Wyzwolenia“ i t. p. przy pomocy werbowanych w tym celu dywersantów. Robota idzie łatwo, bo przeciwnicy przeważnie „siedzą“, albo też należą do następnych transzy, — chociaż między Bogiem, a prawdą, to jabym prędzej zamknął tych dywersantów, — takie to zakazane typy i każdy z nich ma na sumieniu dużo więcej, niż Brześć; i Wronki byłyby dla nich zamało, chyba tylko dożywocie na jakiejś Czarciej Wyspie.

Ale co robić. Wybory nie znoszą sentymentu, szczególnie, kiedy się chce „za wszelką cenę utrzymać przy łobie“, jak mówi moje „naczalstwo“.



Zasada

Na budowę szkoły brak ciągle pieniędzy,
Bo idą miliony dla reprezentacji —
I słusznie, bo w kraju im ciemnoty więcej,
Tem dłuższy jest żywot „moralnej sanacji“ *Eska*

Rozmowy w barze „pod 13“

— Powiedz mi, którzy z więźniów brzeskich wiedzą „za dużo“?

— Na co ci te dane?

— Chciałbym wiedzieć, co kogo czeka.

*

— Co powiesz o przyłączeniu się tatarów i cyganów do Bebe?

— Będziem mieli tatarską pieczeń z sanacyjnego ścierwa, podaną po cygańsku.

*

— Ostatnio liczyć się należy z ogromnym przyrostem ludności w Polsce i to przemijającym..

— Czyżby na czas wyborów?.

*

— Czem się różnią dawne czasy od obecnych?

— Też pytanie?! Długo trzeba gadać, żeby go wyczerpać.

— A ja ci to załatwię w jednym zdaniu:

Dawniej zamykano czasopisma, a dziś drukarnie...

*

— Co powiesz o ucieczce „Szpicbródki“ z więzienia w Częstochowie?

— To, że chyba... teraz powróci Suchenek na swoje poprzednie stanowisko z czasów „podkopowych“.

Kohn vel Koń

(ciąg dalszy)

16. **Kon-fitury**: — smakołyki, wymyślonei spożywane przez Kohnów.

17. **Kon-flikt**: — nieporozumienie z Kohnem.

18. **Kon-frater**: — frater (brat) Kohna,

19. **Kon-fuzja**: — przykra niespodzianka, wynikła z fuzji z Kohnem.

20. **Kon-gres**: — walne zgromadzenie Kohnów.

21. **Kon-gresówka**: — czyli Ziemia Obiecana wszystkich Kohnów.

22. **Kon-jak**: — napój francuski, produkowany dla Kohnów, obecnie podrabiany już i fałszowany przez inne narody.

23. **Kon-iarz**: — praszczur Kohnów.

24. **Kon-iczyna**: — smakołyk Kohnów z prastarych czasów.

25. **Kon-iec**: — paradoks w stosunku do Kohnów.

26. **Kon-ik**: — małe, rozkoszne Kohniátko.

27. **Kon-jugacja**: — różne odmiany Kohnów.

28. **Kon-junktura**: — warunki, w których żyją u nas Kohnowie.

29. **Kon-kluza**: — ostatnie słowo pana Kohna.

30. **Kon-kretny**: — czyli Kohn-kretyn.

31. **Kon-kubinat**: — określa stosunek Kuby i Naty Kohnów.

32. **Kon-kurencja**: — nazwa powstała od chwili, kiedy po raz pierwszy Kohn urządził swemu przeciwnikowi kura (t.j. puścił go z „ogniem“).

33. **Kon-kurs**: — kurs do mety Kohna.

34. **Kon-kury**: — staranie się o żonę w rodzinie Konów połączone było z zakupem kury, stąd słowo Kohn kupuje kury, w skróceniu: konkury.

35. **Kon-nica**: — jedyna organizacja, do której Kohnowie się nie nadają, (Kohn tu na nic, czyli konnica).

36. **Kon-opie**: — zawartość głowy każdego Kohna.

37. **Kon-ował**: — określenie Kohna, zajmującego się praktyką lekarską.

38. **Kon-sekwencja**: — stały sekwens Kohna w każdej grze z przeciwnikiem.

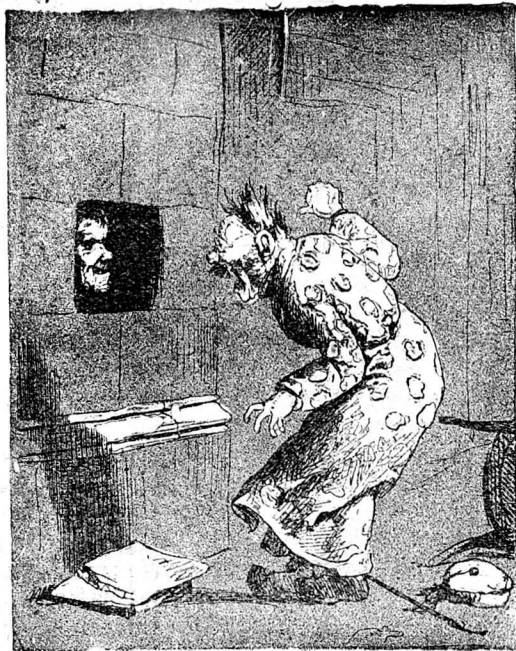
39. **Kon-serwator**: — nazwa Kohna, który pierwszy rozpoczął przechowywanie serów, a potem innych przedmiotów (najczęściej w specjalnie w tym celu przez Kohnów utrzymywanych lombardach).

40. **Kon-serwatyzm**: — Kohn, świeży jak wiatowany ser.

(dokończenie nastąpi)

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie, męskie i dziecięce) własnego wyrobu z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie **R. WYSOKIŃSKI** WARSZAWA, ŚWIEJO-KRZYSKA 24. Osobom, zastępującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki. Firma egzystuje od 1898 r. Telefon 162-14.

Uzasadniony przestach



B. poseł: — Kto tam? Odpowiedź — Telegram.

Wiedzieli

Pik. Byczek, wchodząc do kasyna oficerskiego, zauważa:

— Takeście drzwi pootwierali, jak do obory!

Jeden z oficerów: — Daruj, wiedzieliśmy, że ma jeszcze przyjść byczek!

Do "tykalnych" posłów z BB.

Czyście tykalni, albo nietykalni,
To w gruncie nie jest tak poważną rzeczą,
Jedno jest pewne, żeście nie karalni,
Umiłowaną otoczeni pieczęą.

Wy, Senatorzy, wy extra moralni,
Wam się już tyle udało i uda,
Zawsze w bebeckiej wybielał was pralni,
Na co więc poza i na co obłuda?!

Próżne są wasze akcenty katońskie,
Wzniosli Bebecy, ofiarne Bebesy,
Nikt się nie złapie na pozy bufońskie,
Ań na piękne gesty i frazesy.

Rozparcelować ten zdołał resztówkę,
Temu do palców przygłnęły tysiące,
Tamten skarbową roztrwonil gotówkę,
Inny budował domy pękające.

Taki Stpiczyński, — podany do łaskil
Na wolnej stopie jest Ruszczewski złodzie!'
Albo Czechowicz? A wielu bez maski
Z listem żelaznym, jak Łokietek, chodzi.

Niedawno spadły na was pochwał słowa:
Każdy z was pono jest ponad śnieg biały...
Gratulujemy! — Nas niech Bóg uchowa
Od wysłuchania podobnej pochwały.

Były poseł ale nie z B.B.

Kuplety Aktualne

Chce sanacja w Sejmie
Mieć trzysta mandatów.
Ciągłe jeszcze liczy
Na „naród warjatów.”

Jakby zdobyć posłów?
Bebki są dziś w biedzie;
Radze — „P” literkę
Postawić na przedzie.

A nasza Sanacja,
Brzając szabelką,
W Brześciu — „uspakaja”
Opozycję wszelką.

Będą kandydować
„Expresiaczki” głowy:—
Był raz „Sejm ładacznic”,
Będzie „Sejm brukowy”.

Ma też kandydować
Łokietek zapalny,
Chce być on nareszcie
Prawnie nietykalny.

Ze można na kredyt
Pić w Sejmie bufecie,
Chce być posłem Bolcio.
Który? wszyscy wiecie..

Sejm jednak być musi
Taki (trudno zmyślać),
Aby mógł marszałek
Zawsze mu wymyślać.

Be-Be Sejm popiera,
I ma słuszną rację,
Bowiem z braku Sejmu,
Plwanoby w Sanscję.

Branka

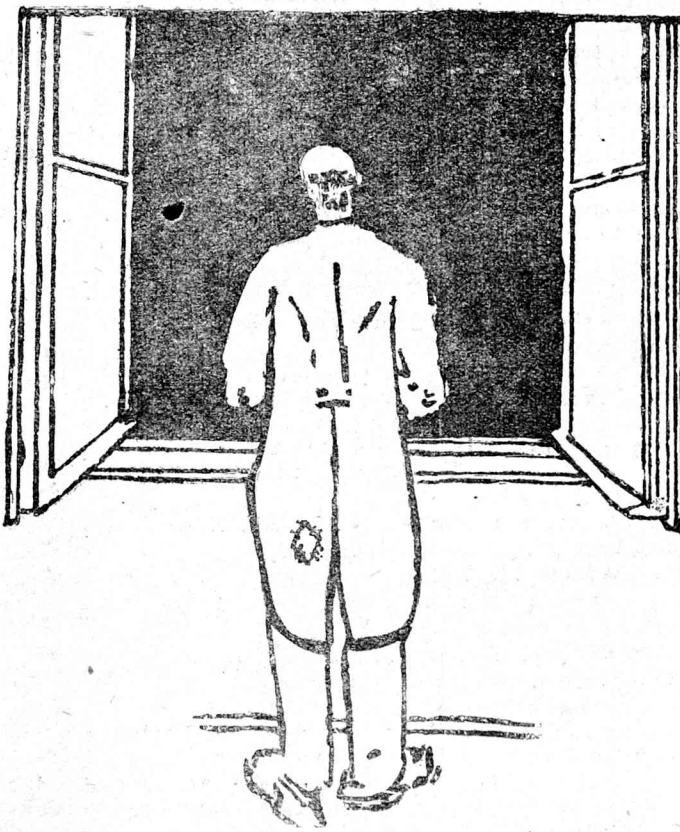
*Gdy ich brano, jak zbrodniarzy, nocą,
Gdy w samochód siadły z nimi strażę,
Nikt nie wiedział, za co? gdzie? i poco?
Byłych posłów aresztować każę?*

*Lecz gdy zwieźli w Brześcia twierdzy mury,
Gdy wtrącili w stęchłe kazamaty,
Każdy wiedział, że to „rozkaz z góry”
Był powodem „posłów konfiskaty”.*

Fr G.

Kwalifikacja

*Ze prasę sanacyjną stale czytywała,
Dziwił się królik świni. — Ta odpowiedziała: —
„Głupiś, mózg masz zbyt drobny, jak i całą postać,
Żeby tym się zachwycać, — mną potrzeba zostać!*



Kandydat do Brześcia.: — Całe noce wyglądam...
nawet się nie rozbiaram. i wciąż, napróżno...

**FABRYKARNA PAROWA
I PRALNIA CHEMICZNA
Robota solidna.**

E. KRZYCZKOWSKI

FABRYKA: Prosta 50, tel. 116-92 (dom własny)
KANTOR: Żółta 16, telefon 503-19.

Ceny przystępne.

sa jeszcze do nabycia (ostatnie 4 sztuk)
w cenie 7 zł. (siedm).

w Redakcji, Złota 40, telefon 102-16.

ZESZLOROCZNE KOMPLETY
"ZÓLTEJ MUCHY"



Dziadek po świecie za chlebem
wędruje,
Wszystkiego ciekaw, wszystko pod-
patruje,
Dziś z tej tułacki wam śpiwoke za-
Jak w Brześciu bywał. śpiwa,
Dzisiaj, jak dawniej, w tej twirdzy
se siedzą,
Pirwo nie wiedzieli, teraz tyż nie
wiedzą,
Za co usadzili ich w cimne wien-
Na umyczenie. zinnie,
Twirdzą dowodzi ziandar legjo-
nacki,
A nazywają go Kostek-Biernacki,
Teroz sie zrobił całkiem hunorowy,
Bo je majowy.

Porzundek lubi, aż popatrzeć miło,
Dba, aby „wygód” postom nie
ubyło
I wyższej władzy przepisów pilnuje,
Bo jej hołduje.
Dziadek zobaczyć postów chciał
kuniecznie,
Chciał ich przywitać i zaśpiewać
grzecznie,
Winc włożył przez brame na one
A tu ci stróże podwórze,
Za teb złapali i dali po zadku
I powiedzieli: wynos się stąd
dziadku,
A dziadek krzyknął: „Srogi okres
Bandzie nieświeżski!” brzeski

Polka „Brześciówka”

Warszawa. Noc ciemna. Ktoś tam
puka...

To policja postów szukał —
Samochód przed bramą czeka już,
Pan jest chory?... No to cóż!

Prowincja. Tam również jest pu-
kanie

Oraz nocą postów branie, —
Znaleźli, wywieźli hen! na wschód!
Skończył już buntować lud!

Postowie. Muchawiec. Twierdza.
Warta!

Zabroniona wstępu karta, —
Wy żony nie płacze! szkoda też!
Wszystko w życiu ma swój kres.

Szelki zabrane, golone głowy,
(Taki system jest majowy)
Żandarmi polowi, Kostek, Brześci
No i on tam musiał wleść!

Sledztwo, dochodzenie, kodeks karny,
Zjazd w Krakowie był „za gwarny”,
Nie gadać a słuchać! cichol szal!
Prokurator prawo znal

Niedługo odbędzie się rozprawa,
Dla Sanacji to zabawa,
Przestępstwo olbrzymie, zamach,
bunt,

Wydać wyrok — to jest grunt! Fr. G

Nauka nie idzie w las...

Grono Pedagogów, idąc w mistrza ślady,
Stosowało w nauce najnowsze zasady:
Wymyślano więc uczniom od osłów, matolów,
Kretynów, idiotów, baranów i wołów,
Budząc w nich w ten sposób poczucie godności.
Innym, by w nich szczepić cierpliwość i męstwo,
Ciehcem, napadając, połamano kości.
W końcu, chcąc pokazać, jak „robić zwycięstwo”,
Zamknięto zdolniejszych w fortecznym areszcie.
Uczniowie naukę przyswoili wreszcie,
A chcąc się odwdziżyć za trudy w kształceniu,
Wszystkich pedagogów przymknęli w więzieniu.

Eska.

Na Komisji przeglądowej

Lekarz Cóż wam jest w tę nogę?
Poborowy: Oj panie doktor, una potrzebuje
mnie bolicz strasznie.
Lekarz: To nic nie szkodzi. Gen. Haller z chorą
nogą mógł walczyć, to wy możecie służyć!
A wam co jest?
Poborowy II: Ja potrzebuje kaszleć i piersi mni
bolą i plecy tyż.
Lekarz: To też nie choroba, Gen. Sosnkowskj
z przestrzelonem płucem służy w wojsku.
A wam co brakuje?
Poborowy III: Panie doktor, już nic, ja nawet
chcę służyć stale.
Lekarz: Jaktó? przecież w prośbie ojciec wasz
pisze, że wy z rozumem nie w porządku?
Poborowy III: To nic nie szkodzi! I tak pan dok-
tór mnie nie zwolni, a ja panu doktor oszczędeć porównania.

Z Kazania Skargi

„O miłości Ojczyzny”

Takich podobno więcej, którzy użyć Rzeczypospoli-
tej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają, albo
gdy im zatę nie płacą.

Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie
zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o za-
trzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa co do-
brem jest pogardzamy: — zatonic i z nim my sami poginiemy.

Najmodniejsze piosenki

1. „Nasza jest noc” — śpiewa ją, wkracza-
jący do mieszkania bylego posła z opozycji.
2. „Może już dziś” — nuci b. poseł z opozycji
oraz dziennikarz prasy niezależnej, kładąc się
spać.
3. „Plon, niesiem plon, w gospodarza dom”
intonuje wesoło straż, wprowadzając nowego lo-
katora do twierdzy w Brześciu.
4. „W tej malej, cichej kawiarence”, śpiewa
bojówka BBŚ, przygotowując się do nowej roboty.
5. „Mów do mnie jeszcze” — zawodzi p.
Bogusław Miedziński przed każdym wywiadem.
6. „A rośnijcie tak wysoko, jak on leży głę-
boko”, monologują niewykryci sprawcy różnych
napadów, przechodząc koło glinianek lub sitowia
nad mętną wodą.
7. „Pojedziemy razem, podajcie mi dlonie”
deklamują panowie Radziwiłł, Wiślicki, Sanojca et
tutti quanti.
8. „Ani z soli, ani z roli, ale zem był bez
kontroli”, zawodzi opuchły i rozdęty budżet. Ben.

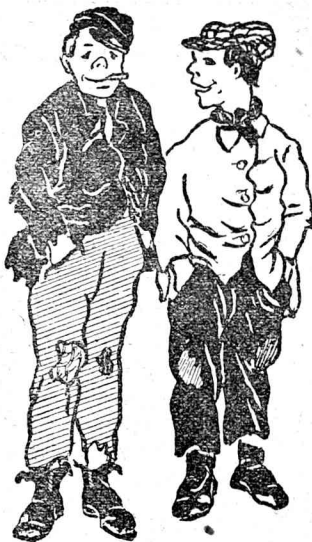
Duch czasu

W ubiegłym tygodniu zdarzył się przeżabawny wypadek, będący znakomitą ilustracją ducha czasu, w którym żyjemy.

Przed sklep pewnego kupca przy ulicy Franciszkańskiej zajechała platforma, z której wysiadło paru ludzi, weszło do sklepu, a po krótkiej rozmowie z właścicielem, zaczęli wynosić ze sklepu i ładować na platformę przeróżne towary i meble. Zwróciło to uwagę dużującego policjanta, który zainteresował się tą sprawą i zdołał wykryć grasujących w ten sposób złodziei. A ponieważ właściciel sklepu, jak się okazało, pomagał nawet złodziejom wynosić swoje rzeczy, zdziwiony sędzia śledczy, któremu powierzono tę sprawę, zapytuje kupca, dlaczego to robił.

— Myślałem, — była rozbrajająca odpowiedź, — że znów przyjechał sekwestrator po rzeczy za zaległe podatki.

Wicek i Wacek



— Słuchaj, Wiceś! wedle jakiego artekułu zaparał posłów do Brzeskiej cytadeli!

— To wedle mobilizacyjowej taktyki na mowę tego szwaba Trawerinusa: posły, wiadomo,

to wybuchowy materiał, znaczy, jak proch i dynamit, więc, widzisz, trza fortyce zaprowizować.*

— A dlaczego posłów posadzili tam, gdzie tyle pluskwów?

— Wedle taktyki, bo tamte juchy som głodne, to se fest nażrom, i jak sanacyi wypadnie tyż posiedzić, to one, już nażarte, nie bndom tak gryść.

— A czemu* najwięcej Papesów posadzili do paki.

— To wedle tej amerykańskiej renty, co tamtejsze sorjasy ślali tu do nas, a tera zastrajkowali.

Kapuściane głowy

Proboszcz: — Co wy robicie, gospodarzu, taką ładną kapustę krowom dajecie?

Gospodarz: Ano juści, bo widzi jegomość, nie oplata dziś sprzedawać:—ponć majom we Warsiawie dosyć swoich kapuścianych główów, to kto tam moją kupi?!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kar — naj — Stanisławów:—Wiersz otr.yma liśmy, — myśl dobra, forma szwankuje, chyba że za pozwoleniem przerobimy odpowiednio.

Kilof — Warszawa: Zaden z licznie nadesłanych nam utworów nie nadał się do druku. Są zbyt kilometrowe, no i kilowo ciężkie. A humor czy satyra musi być treściwa, dobra.

Ks. Jan K. — Białowa: — Nr. 48 dostać nie możemy — skonfiskowany. Większość uchylonej konfiskaty zawiera numer obecny.

Fl. Ambros — Chilcyce: — Dobrze, odpowiednie wiersze i „kawały” zawsze są pożądane i przyjmowane z wdzięcznością.

M. Krajewski — Łódź: Prośbę pańską redakcja uwzględniła.

Słowa — a czyny!

Jeden z naszych Czytelników podczas bytności w M. P. i H., zauważył na biurku pewnego „radcy”, znanego z szumnych i patrijotycznych frazesów, ołówek firmy zagranicznej. Więc też zareagował, jak należy, zapytując:

„A dla czego to pan radca, w dodatku z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, nie popiera przemysłu Krajowego?”.

— A bo widzi pan, to jest wyjątkowy wyjątek, gdyż przyzwyczaiłem się od ławy szkolnej używać ołówek tej, a nie innej firmy, i na stare lata trudno mi się odzwyczaić, tymbardziej, że niema jeszcze w kraju tak dobrego wyrobu.

— Myli się radca, była odpowiedź, — przecież mamy znakomite wyroby firmy *St. Majewskiego*, a jeżeli radca nie wierzy, niech zaryzykuje parę groszy i kupi ołówek na próbę, a przekona się, że mam rację.

„Złota Mucha” i od siebie odpowiedź doda:— Ugrzecznonych słów dla takich matolek szkoda! Napiętnować należy szkodnika takiego, Co w ołówków dobroć wąpi — *Majewskiego*.

BEZPŁATNIE!

„CZYTELNIKOM „ZÓRTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia—napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny—napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kłm jesteś, kłm być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-3 i 4-7 wiecz



Ten się dobrze ubiera,

Kto magazyn wybiera

Z solidności swej, znany,

Pięknie renomowany!

Rzecz to jest znana, nie nowa,

Że dom czwarty, Miodowa,

Taki zakład posiada: —

Kto tam kupi, — nie biada!

S. CZAPIŃSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

PIERWSZA POLSKA FABRYKA
PŁYT GRAMOFONOWYCH
„SYRENA-REKORD”
WARSZAWA, CHMIELNA 66, TELEFONY 94-24, 274-65, 503-91
Sp. z o. o.

**NASTĘPNY NUMER ŻOLTEJ MUCHY POŚWIĘCONY BĘDZIE
Kasie Chorych**



Jak sobie wilczury niemieckie wyobrażają pogodzenie Polaków

Jak to rozumieć

W katastrofie autobusowej pod Grójcem ucierpiał poważnie pan Pechowicz. Przywieźli go nieprzytomnego do domu. Kiedy odzyskał przytomność, pyta się: „Gdzie jestem, czyżby już w niebie?”

— „Nie“, odpowiada żona, „przecież ja jestem tutaj przy tobie“.

„Przełom“

Zapytała świnia świni,
Czemu w chlewie „Przełom“ czyni?
Odpowiada świnia świni:—
„Každy przecież chętnie — świni“.

— Liczba 13 przyniosła mi nie-
szczęście.

— A to jakim sposobem?

— A tak, dwunastu przysięgłych
i jeden sędzia.

We Lwowie

W żydowskim sklepie rusin z okolicy coś kupił. Żyd zapytuje go: „Zwidki wy pane do-brodijul!“

— Z Pidbajeć budu.

— Czy można znaty, jak was zwutł

— Hawryło Sycz.

— Oj, to welyku familjul
Haw wid pes, ryło wid swy-
niu, a sycz wid hadiuku, Nu nul

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00, —
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 11001. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. 1/2 kl—150 zł. 1/4—75 zł. 1/8—40 zł. Margines—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziełł.

Wydawca Tow. Wyd. „SWAST“.

Zakłady Graficzne Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27 tel. 77-45, Warszawa,

